Nazwisko KAŁASKA

Imiona MIECZYSŁAW **Pseudonim** .....

Z domu .....

Data urodzenia 20.03.1923 **Miejscowość, kraj** CHECINY, POLSKA

Data śmierci 5.01.2021 **Miejscowość, kraj** THUNDER BAY, KANADA

Lat życia 97

Adres cmentarza .....

.....

Źródła: GONIEC KARPACKI NR 348 (2021)

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

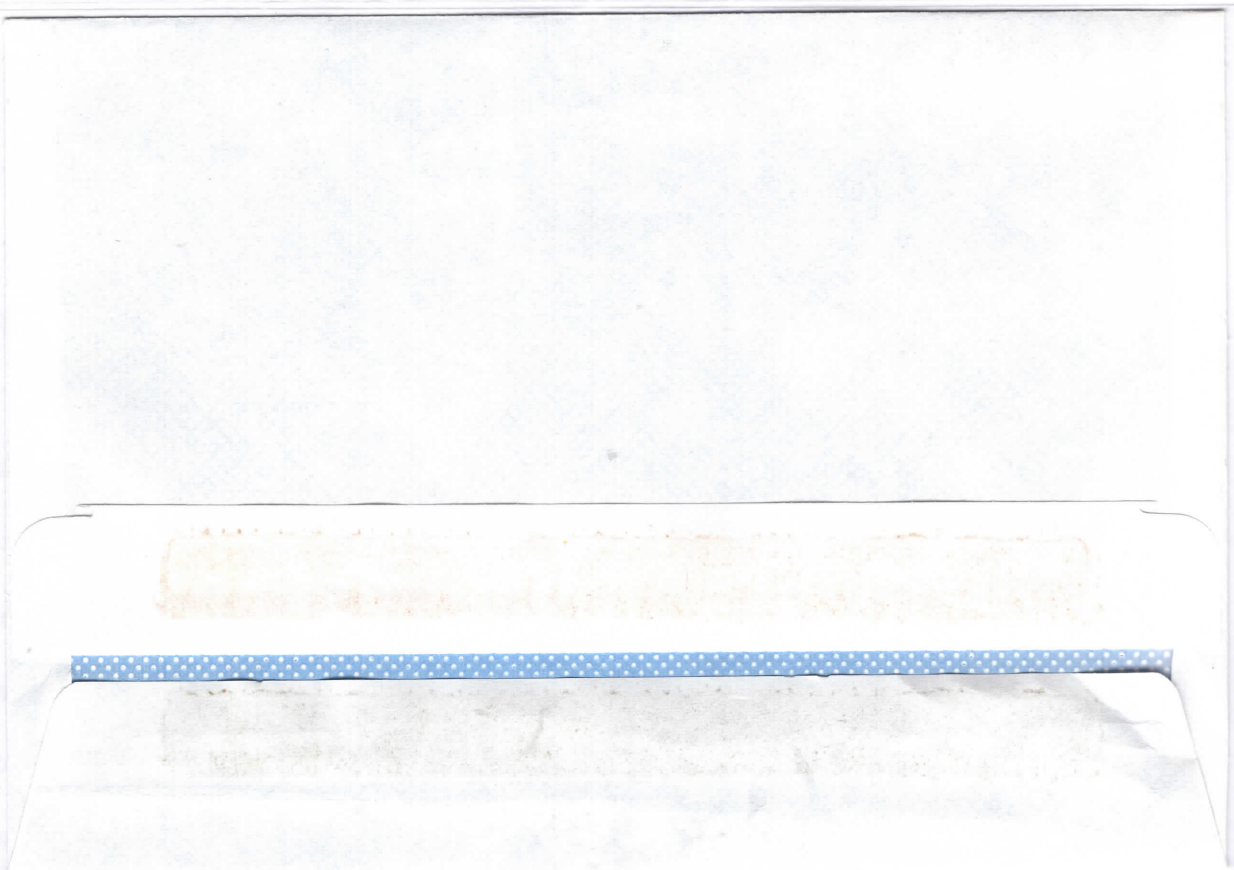
Zawód .... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska 3 DYWIZJA STRZELCÓW KARPACKICH **Stopień wojskowy** PODPORUCZNIK

Odznaczenia KRZYŻ VIRTUTI MILITARI

.....

.....



Goniec Wampacki
Nr. 348, Rok 2021

Ś.P. MIECZYSŁAW KAŁASKA VM
20 March 1923 - 5 January 2021



Goniec Karpacki Nr 348
Rok 2021

Opracowała na podstawie wspomnień i za zgodą autora.
Kazimiera Janota-Bzowska

NAJPIERW BYŁ TOBRUK

Mieczysław Kałaska był 16.letnim młodzieńcem, gdy w 1939 roku żegnał się z rodziną w Buczaczu, udając się wraz z ojcem rowerem w kierunku Stanisławowa. W Nadwornej, dołączając do cywilów i do wycofującego się polskiego wojska w kierunku granicy rumuńskiej, obaj natrafili na rosyjskie czołgi blokujące drogę. Zaopatrzony przez ojca w kilkaset złotych, wybrał kierunek na Węgry przez przełęcz jabłonicką.

Dołączając do grupy policji w większej części z województwa krakowskiego, kilku generałów oraz innych na ciężarówkach pułku lotniczego, przekraczali węgierską granicę. Dalszym etapem ich drogi była podróż ciężarowymi wagonami do obozu jeńców w dawnej słowackiej miejscowości Nowe Zamki. Po rozstaniu z ojcem przed Bożym Narodzeniem 1939 roku został przeniesiony do dawnej hrabiowskiej posiadłości Garany, zamienionej w obóz cywilny. Mieszkanie w stajni – jak pocieszał się Pan Mieczysław - nie należało do wykwintnych, ale był dach nad głową, młodzieńczy zapał do nauki języka węgierskiego i czekanie na dalsze wiadomości o przedostaniu się do Francji, do formującego się polskiego wojska. W marcu 1940 r. pojawienie się przedstawiciela Polskiego Rządu na Uchodźstwie z biletami kolejowymi dla ochotników, otwarło nową drogę ze stacji kolejowej w Satyorialia Uighely do Budapesztu. Wszystko odbyło się w głębokiej tajemnicy przed niezbyt przychylnym Polakom kierownikiem obozu. Celem spotkania był „Mathias Ter" Plac Mateusza, w Budapeszcie, gdzie pośród dużej ilości Polaków dostali cywilne ubranie, polski paszport, bilety na obiad, trochę pieniędzy i ostrzeżenie przed czyhającą na Polaków wojskową żandarmerią i więzieniem.

W maju 1940 r. grupa w towarzystwie dwóch przewodników, z zamiarem przedostania się do Jugosławii, była prowadzona przez las z

zachowaniem bezwzględnej ciszy. Ścieżką, którą przechadzała się straż graniczna, zostali doprowadzeni do opuszczonej leśniczówki z zakazem wychodzenia. Z małymi wydarzeniami i zwiększoną łapówką, przemytnik wprowadził grupę na prymitywną tratwę, skleconą z kilkunastu belek powiązanych sznurem na przepłynięcie szerokiej rzeki do Jugosławii. Na drugim już brzegu jugosłowiański żołnierz przy pomocy kolby wyciągał szczęśliwie całą grupę na jugosłowiański brzeg. Stąd odstawionych pociągiem, skierowano do Zagrzebia, gdzie w budynku szkolnym znajdował się punkt zborny. W połowie maja, w Splicie, grupa około 300 ochotników rozmieszczona w pensjonatach nad Adriatykiem, odpłynęła polskim okrętem towarowym „Warszawa" do portu w Beyrucie w Libanie. Po komisji poborowej wyjechali pociągiem do Syrii, gdzie w Homs formowała się Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich.

Bajkowa, pełna przygód podróż, zamieniła się w żołnierską dyscyplinę z przydziałem do 1 Pułku Piechoty pod dowództwem płk Walentego Peszka, 1 kompanii. Mieczysław dostał przydział jako celowniczy lekkiego karabinu maszynowego. Po upadku Francji brygada przeniosła się do Palestyny z krótkim postojem nad jeziorem Genezaret. Po przeniesieniu się do Latrun, wojsko przeszło pod system angielski. W ramach reorganizacji Mieczysław został przeniesiony do 2 kompanii 1.batalionu. Dowódcą kompanii był, wówczas porucznik (późniejszy pułkownik) Marian Osiczko. Był to okres intensywnych ćwiczeń, w upalnym klimacie, w pustyni. Jesienią tego roku brygada została przesunięta do Egiptu na zachód od portu Alexandria do pilnowania budowy pozycji obronnych przy Mersa Matruh, blisko granicy libijskiej. W międzyczasie pogłoski przeniesienia brygady do obrony Krety, na szczęście okazały się nieprawdziwe.

W ostatnim tygodniu sierpnia 1941 roku brygada przepłynęła kontrtorpedowcem marynarki brytyjskiej z portu Alexandrii do obrony Tobruku z dołączeniem do Dywizji Piechoty Australijskiej. Ciężki nalot niemieckich samolotów był ich pierwszym chrztem bojowym. Po przedostaniu się do portu w Tobruku, byli świadkami scenerii prawdziwie wojennych zniszczeń, zatopionych okrętów. Służba

batalionu pod obustronnym obstrzałem nocnych patroli rozpoczęła się na linii obronnej w schronach, które sami żołnierze musieli sobie wykopać w zboczach jarów.

W połowie grudnia, po wyruszeniu z Egiptu ofensywy angielskiej do ataku, dołączyły polskie oddziały, zatrzymując się pod Gazalą. W natarciu tym, pod naporem włoskiej artylerii straty polskiego batalionu były duże w zabitych i rannych. Po działaniach wojennych w styczniu 1942 roku brygada przeniosła się do libijskiego miasteczka Darnah na okupację. W następnym już miesiącu, w lutym, kiedy Niemcy rozpoczęli nową ofensywę, brygada wycofała się z okupacji libijskiej Cyrenajki, zajmując obronne pozycje w pustyni w Mechili.

Po zluzowaniu brygady w marcu przez oddziały 2 dywizji południowo-afrykańskiej wojska polskie wycofały się do Egiptu w Kairze. Tam Mieczysław zapisał się na podchorążówkę Rezerwy Piechoty i został odkomenderowany do Palestyny w Beit Jirja. Z dyplomem strzelca podchorążego dołączył do formującej się w Quastina 3 maja 1942 roku 3 Dywizji Strzelców Karpackich. W przeważającej części żołnierzami dywizji byli uwolnieni z syberyjskich łagrów, którzy po t.zw. amnestii, wstępowali do polskiego wojska tworzącego się na południu Rosji. Szczęśliwym trafem spotkał wśród nich znajomych, którzy donieśli mu o jego rodzinie wywiezionej do Rosji, z którą stracił kontakt. Nawiązana przez Czerwony Krzyż łączność z ojcem była pierwszą wiadomością o rodzinie.

Po osiągnięciu pełnego stanu dywizja wyruszyła okrętem do Alexandrii, następnie Kanałem Sueskim do irackiego portu w Basra. W następnym etapie po przeładowaniu się na pociąg do Mosulu i zatrzymaniu w Quiyara rozpoczęły się intensywne ćwiczenia. Latem 1943 roku cały 2 Korpus Polski przeniósł się przez pustynię do Syrii i do Libanu w rejon portowego miasta Tripoli.

Przed Bożym Narodzeniem 1943 roku wszystkie jednostki dywizji wypłynęły okrętami z Alexandrii do włoskiego portu w Taranto. Warunki zimowe w namiotach, nocne patrole nad rzeką Sangro były przedpolem dalszych działań wojennych pod Monte Cassino. *„Wojna nie jest piękną panią”* – jak to powiedział jeden z autorów opisów Bitwy

o Monte Cassino. Tego doświadczał Mieczysław na froncie, widząc zniszczenia i śmierć swoich bliskich kolegów aż do dnia zwycięstwa 18 maja 1944 roku, przypieczętowanego zawieszeniem polskiej flagi przez 12 pułk ułanów podolskich na ruinach klasztoru na Monte Cassino.

Po wycofaniu w rejon Campobasso na odpoczynek i uzupełnienie ogromnych strat poniesionych w ostatnim natarciu na Monte Cassino, w połowie czerwca dywizję przerzucono nad Adriatyk w kierunku Ortony. Celem było wypchnięcie wojsk niemieckich z wybrzeża adriatyckiego. Duże polskie straty poniesione w walkach nad rzeką Chienti, z silnym oporem Niemców i dojściem do Osimo, zakończyły się zwycięskim zdobyciem Ankony w połowie lipca 1944 r.

W Ankonie, pośród wielu żołnierzy, za zasługi położone na polu walk, Mieczysław Kałaska został odznaczony Najwyższym Orderem Wojennym Krzyżem Virtuti Militari. Dekoracji dokonał generał Władysław Anders.

Po wspaniałej ceremonii i odpoczynku w październiku 1944 r. do nowej akcji weszło zdobycie linii „Gotów” w górach emiliańskich, na terenie jak najbardziej nieprzyjaznym, błotnistym w dolinie rzeki Pad. Nieustanne deszcze, rozmokłe polne drogi utrudniające wciągnięcie ciężkich dział artyleryjskich, były wielkim wyzwaniem dla piechoty grzęznącej w błocie, gnębionej ogniem nieprzyjaciela. Byli zabici i ranni. W trakcie obserwacji ruchów nieprzyjaciela wydarzył się nieprzewidziany wypadek stoczenia się Mieczysława w przepaść z krawędzi skarpy. Szczęśliwie skończyło się potłuczeniami, skaleczeniami i tygodniowym leczeniem w szpitalu w Ankonie.

Podczas odpoczynku w Predappio Mieczysław został przeniesiony do Alessano między Taranto i Lecce do liceum, gdzie 15 lipca 1945 r. zdał egzamin maturalny. Choć to już nastąpiło po działaniach wojennych, wojsko nadal przechodziło ćwiczenia wojskowe. Był to także okres dużego napięcia i rozczarowania na myśl o wygranej wojnie przez aliantów, zdobycia tak wielu zwycięstw przez Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, a na skutek politycznych rozgrywek, powrót do wolnej Polski, o którą tak mężnie walczyli, stał pod znakiem zapytania.

Po powrocie z liceum do oddziału w Cezenatico nad Adriatykiem, Mieczysław Kałaska dowiaduje się o swym awansie na stopień podporucznika z trzymiesięcznym zaległym urlopem. Z otrzymanym żołdem, zaopatrzony w konieczne dokumenty, rozkazy wyjazdu, z kolegą ppor. Emilem Kołodziejem rozpoczął łazikiem nowe zwycięstwa, tym razem podróżnicze - zwiedzanie Italii od Mediolanu do Wenecji. W międzyczasie batalion Mieczysława został przeniesiony do Pesaro, a on sam do 4 kompanii, do służby wartowniczej w obozach jeńców niemieckich, gdzie eskortował konwoje transportu drogą kolejową do Austrii, pod okupacją wojsk angielskich.

Wojna się skończyła. Do jesieni czas mijał na wycieczkach, na spędzaniu czasu w bardziej znormalizowanym życiu, ale wciąż w mundurach. Anglicy podsuwali możliwości powrotu do Polski. Do jakiej Polski, gdy tereny, skąd pochodziła duża część żołnierzy, znalazły się pod okupacją sowiecką? Kto nosił się z zamiarem powrotu do kraju, musiał podpisywać różne formularze i deklaracje. Podejmowane przez wielu decyzje, były dyktowane troską o rodziny pozostawione w Polsce. Kiedy już nadszedł czas ewakuacji do Wielkiej Brytanii, większa część została wciągnięta do PKPR (Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia.

Wielu kolegów wraz z Mieczysławem skorzystało z innej opcji. W grupie 4,500 żołnierzy wybrali wyjazd do Kanady na dwuletni kontrakt pracy na farmach. W listopadzie 1946 roku transport wojska na okręcie „Sea Robin" przypłynął do portu w Halifax. Po przejściu rejestracji emigracyjnej, opiekę nad przyjezdnymi przejęła armia kanadyjska. Podzieleni na grupy po 50 osób, przy podpisywaniu kontraktu, każdy mógł wybrać sobie miejsce pracy. Mieczysław i jego koledzy, przydzieleni do zachodniej części Kanady, przyjechali do Winnipeg. Po przejściu wojskowej komisji lekarskiej w koszarach „Osborne Barracks", zaproszeni zostali przez polskie organizacje na powitalny obiad. Idących w zwartym wojskowym szyku, zaciekawiona ludność kanadyjska powitała oklaskami. Na bankiecie, także powitani oklaskami, wysłuchali barwnych przemówień prezesów organizacji polskich jak i ukraińskich. Zapraszani do polskich rodzin, życzliwie przyjmowani

przez wojsko kanadyjskie, byli pozytywnie nastawieni do nowych warunków, dodatkowo, gdy wśród polskiej społeczności poznawali wpływowe osoby.

-Sielanka się jednak skończyła – wspominał Mieczysław, gdy po przyjeździe do pracy w Saint Norbert, w zakonie trapistów z kolegą por. mgr. Bolesławem Czubakiem, kawalerem Orderu Virtuti Militari, z dwukrotnym Krzyżem Walecznych, został przydzielony do obsługi 80 dojnych krów. Jeden przy dojeniu, drugi przy karmieniu i sprzątaniu. Dojenie maszynami trzy razy dziennie: rano, w południe i nocą, a niektóre z różnych powodów dojenie ręcznie okazało się zbyt ciężkie. Po miesiącu zdecydowali przenieść się w inne miejsce. Przez agenta z Ministerstwa Rolnictwa, który był równocześnie „opiekunem" obu pracowników, załatwili wyjazd do Winnipeg. W Port Artur czekał na Mieczysława nowy chlebodawca Ukrainiec. U niego także nie zagrzał długo miejsca. Po dwóch minionych latach od podpisania kontraktu na pracę u wielu farmerów, ukraińskich i szwedzkich, był nareszcie wolny.

Od tej przełomowej chwili różnymi drogami chodziło jego szczęście. Nie znając języka angielskiego, bez przygotowania zawodowego, zatrudnił się jako kierowca samochodowy przy budowie tamy wodnej. Różnymi drogami zdobywał doświadczenia w lesie, przy wyrębie drzewa czy sezonowej pracy w wytwórni papieru. W 1949 roku ożenił się. Po osiedleniu się w Port Artur, obecnie Thunder Bay stała praca przy elewatorze zbożowym zapewniła mu przyszłość na następne 40 lat.

Z wieloma swymi kolegami, którzy jak on wyjechali na kontrakt do Kanady, utrzymywał do końca kontakt. Do końca w korespondencji ze Związkiem Karpatczyków 3 DSK podpisywał się jako *„ostatni z żyjących Tobrukczyków"*.

Podczas rocznicowych uroczystości Bitwy o Monte Cassino odwiedzał groby swoich towarzyszy broni poległych w kampanii włoskiej. Oni – wspominał, byli częścią jego życia, jego młodych lat, z którymi łączyła ich więź tak serdeczna, jak tylko może łączyć czas przeżytych wojennych trudów. Odwiedzał szczęśliwie odnalezioną rodzinę, która przeżyła syberyjską deportację i powrót do Polski, a także miejsca swego pochodzenia – ziemie kresowe, obecnie objęte Ukrainą,

do których już nie powrócił na stałe. Był jednym z tych, którym nie dane było powrócić na swoją ojcowiznę. To, co kiedyś stanowiło trzon normalnego życia, dom, rodzina, przyszłość młodego polskiego pokolenia we własnym kraju, zostało zdruzgotane, przeorane wojną, podziałami granic, wepchnięte w ramy nowych politycznych zmian. Rozproszeni po świecie, często zagubieni, ciężko doświadczeni skutkami wojny, odnajdujący się, łączyli się w nowej rzeczywistości, tak jak Mieczysław Kałaska z Kanady, rozdzielony przez historię, łączył się po wielu latach z odszukaną rodziną w Polsce. Jej to przekazał swoje wspomnienia wojenne, które zostały włączone i zachowane, jako jeszcze jedno archiwum rodzinne, a które kiedyś może stać się przyczynkiem do archiwum historycznego.

Odszedł ostatni Tobrukczyk w Kanadzie 5 stycznia 2021 r.

Cześć Jego Pamięci.

Wspomnienie rodziny Zmarłego Mieczysława Kałaski, tłumaczenie w skrócie:

Ze smutkiem donosimy o śmierci (Mietka) albo „Mike" 97 letniego Mieczysława Kałaski, naszego Taty. Zmarł po krótkiej chorobie w szpitalu 5 stycznia 2021 r. Pozostawił w żałobie żonę Gertrudę (Niewiadomy), troje dzieci: Johna (Constance Reid), Richarda (Wendy Orr), oraz Mary (Marvin Wrigley), 6 wnuków: Erin, Kyle, Colin, Kiara, Adriana, Chad oraz jedną prawnuczkę Hannah Przez ostatnie siedem lat jego życia Hania była jego największą radością.
Liczną rodzinę pozostawił w Polsce.

Tato, był jednym z wielu przedstawicieli „Największego Pokolenia". Urodził się 20 marca 1923 r w Chęcinach, Polsce Centralnej. Wychował się we Wschodniej Polsce Sosnowie i Buczaczu (obecnie Ukraina). Mimo niełatwego życia przygotowywał się do wyższych studiów inżynieryjnych. Gdy miał 16 lat wybuchła druga wojna światowa.

Po dostaniu się do Jugosławii statkiem „Batory", który przewoził wolontariuszy do wojska, dostał się do Libii, gdzie tworzyło się polskie

wojsko. Brał udział w walkach o Tobruk. W Palestynie wciągnął się do 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Brał udział w Bitwie o Monte Cassino, Ankonę, Bolonię. Wojnę zakończył w stopniu podporucznika, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

Rzadko wspominał tamte straszne lata, podczas których stracił wielu przyjaciół. Zamiast wspomnień wolał mówić "Przeżyłem, bo miałem więcej szczęścia od innych, a nie dlatego, że byłem lepszym od nich".

Po wcieleniu Polski do Związku Sowieckiego Tato i tysiące innych rozrzuconych po całej Europie, zdecydował emigrować do Kanady. Wielu z nich, włącznie z Tatą osiedlili się w Thunder Bay. Podobnie do innych nie miał nic prócz determinacji stworzenia sobie lepszego życia w nowym kraju. Jako weteran warunkiem przyjęcia w Kanadzie, na opłacenie mieszkania i żywności Tato musiał odpracować dwa lata w różnych gospodarstwach rolnych oraz przy wyrębie lasu. Podczas spotkania w obozie drwali w Fort William poznał swoją przyszłą żonę Gertie. Ślub wzięli w kościele św. Kazimierza 18 czerwca 1949 r. Podróż poślubną nad jeziorem Lake Louise w Prowincji Alberta odbyli za Taty oszczędności nowo zakupionym Fordem. Po powrocie z podróży dwuletni obowiązek odpracowania zakończył się poszukiwaniem nowej pracy. Po wielu różnych zajęciach został zatrudniony w firmie Mcabe Elevator – elewatorze zbożowym, w której przepracował przez ponad 35 lat. Rozpoczynał ją jako ładowacz ziarna na wagony, zakończył jako główny kierownik aż do emerytury w 1988 roku.

Pomimo ciężkiej pracy i utrzymania rodziny Tato z całą energią włączył się w polskie uchodźcze społeczeństwo w Thunder Bay. Był założycielem i członkiem Oddziału 149 Royal Canadian Legion Polish Veteran, gdzie jako prezes przez długie lata spędzał długie godziny po pracy oraz weekendy. Należał również do innych polskich organizacji włącznie ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów. Z przyjemnością wspominamy wieloletnie duże towarzyskie spotkania w Hallu Legii, a także niedzielne spotkania w różnych domach, gdzie żony w kuchni przygotowywały polskie potrawy, panowie w jadalni delektowali się poczęstunkiem przy rozmowach, śpiewach i wspomnieniach. Dopóki zdrowie dopisywało. Tato także był aktywny w kościele św. Kazimierza.

Do końca życia pamiętał o swojej polskiej przynależności, o Polsce i to nam dzieciom wpajał. Niemniej, był także dumny ze swojej drugiej ojczyzny Kanady, zawdzięczając jej umożliwienie godnego życia. Był na wskroś Kanadyjczykiem. Nawet po wyższej cenie, ale kupował tylko kanadyjskie wyroby.

Przez całe życie i na emeryturze odnawiał i poszerzał swój rodzinny dom przy ulicy North Vickers. Sąsiedzi często ze śmiechem stwierdzali, że zanim Tato zejdzie z drabiny, swego domu nie pozna. Większość prac wykonywał sam. W potrzebie większych wzywał pomocy. Gdy pytany, dlaczego nie zatrudni specjalistów do swych robót, odpowiadał, że jeśli się chce dobrych wyników, robotę trzeba odrobić samemu. W swej pracy znajdował satysfakcję, nie tylko dla siebie, ale także pomagał zięciowi i wnukom, ucząc ich przy tym perfekcji w wykonaniu podjętego zadania. Był człowiekiem zasad i niewzruszonych przekonań. Nie zajmował się gadaniną, ale kiedy zabierał głos, była w nim treść i cel. Jako dzieci, nie zawsze rozumieliśmy go, ale w tym co mówił było dla nas lekcją.

Pomimo niespełnionych marzeń o przerwanych przez wojnę studiach Tato miał dużą wiedzę. Mówił kilkoma językami, interesował się polityką światową. Swoje dzieci wspierał w nauce od lat szkolnych po uniwersytet, pomagał im w budowaniu własnej kariery z przyszłością godnego życia i pracy w różnych częściach Kanady.

Z biegiem lat, surowy dla nas dzieci, stawał się bardziej uległy dla swoich wnuków. Interesował się ich nauką i z dumą patrzył na ich dzisiejszą dorosłość. Radością jego życia były doroczne spotkania z dziećmi, wnukami, w szczególności z prawnuczką Hanią.

Ostatnie lata swego życia spędził ze swoją żoną Gertie w otoczeniu najbliższej rodziny. Żył pełnią życia. Dziękujemy mu za to jego piękne życie jak i wielu przyjaciołom z jego pokolenia.

Cześć Ich Pamięci.